

Wiara, która nie jest ślepa

Życie Jezusa Chrystusa. Czy był Synem Boga? Krótkie spojrzenie na życie Jezusa i dlaczego wiara w Niego nie jest ślepą wiarą...

Paul E. Little

Nie zdołalibyśmy stwierdzić z pewnością, czy Bóg istnieje i jaki jest, gdyby On sam nie podjął inicjatywy, by się objawić. Musimy wiedzieć, jaki On jest i jaki jest Jego stosunek do nas. Załóżmy, że wiedzielibyśmy, że Bóg istnieje, ale przy tym jest podobny do Adolfa Hitlera - kapryśny, zły, pełen uprzedzeń i nienawiści, okrutny. To byłoby straszne!



Musimy spojrzeć uważnie na horyzont historii, szukając jakiegoś klucza do Bożego objawienia. Jest jeden taki wyraźny klucz. W małej wiosce w Palestynie, ponad 2000 lat temu, w stajni, urodziło się dziecko. Dziś cały świat nadal świętuje narodziny Jezusa.

Do trzydziestego roku życia Jezus żył w ukryciu, a potem rozpoczął publiczną służbę, która trwała trzy lata. Jego przeznaczeniem było zmienić bieg historii. Był dobry i życzliwy - czytamy też, że „prości ludzie chętnie go słuchali” i że „uczył ich jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Piśmie” (Ewangelia Mateusza 7:29).

Życie Jezusa Chrystusa. Początek opowieści

Szybko jednak okazało się, że Jezus wypowiada zdumiewające, szokujące twierdzenia o sobie samym. Twierdził, że jest kimś więcej niż wyjątkowym nauczycielem czy prorokiem. Zaczął wyraźnie wskazywać, że jest Bogiem. Tożsamość Jezusa stała się głównym punktem Jego nauczania. Najważniejsze pytanie, jakie zadał swoim naśladowcom, brzmiało: „A wy za kogo mnie uważacie?” Gdy Piotr odrzekł: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Ewangelia Mateusza 16:15--16), Jezus nie oburzył się i nie zganiał go. Przeciwnie - pochwalił!

Jezus rozgłaszał to twierdzenie bardzo wyraźnie, a słuchacze odbierali je z pełną świadomością jego znaczenia i implikacji. Czytamy: „Dlatego więc usiłowali Żydzi tym bardziej Go zabić, bo nie tylko nie zachowywał szabatu, ale nadto Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu” (Ewangelia Jana 10:33).

Przy innej okazji Jezus stwierdził: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”. Żydzi natychmiast chcieli go ukamienować. Zapytał ich, za jaki dobry uczynek chcą Go zabić. Odpowiedzieli: „Nie chcemy Cię kamienować za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty będąc człowiekiem uważasz siebie za Boga” (Ewangelia Jana 10:33).

Jezus wyraźnie przypisywał sobie atrybuty, które ma jedynie Bóg. Gdy przez dach domu, w którym przebywał, spuszczono sparaliżowanego, aby został uzdrowiony, Jezus powiedział: „Synu, twoje grzechy są odpuszczone”. Wywołało to wielkie poruszenie wśród przywódców religijnych, którzy mówili w swoich sercach: „Dlaczego on tak mówi? Bluźni! Któż może odpuszczać grzechy oprócz samego Boga?”

W krytycznym momencie, gdy ważyły się losy Jezusa, arcykapłan zapytał Go wprost: „Czy ty jesteś Mesjaszem, Synem Błogosławionego?”

Jezus odpowiedział: „Ja jestem. Ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego z obłokami niebieskimi”.

Arcykapłan rozdarł swoje szaty. „Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Słyszeliście bluźnierstwo. Cóż wam się zdaje? Oni zaś wszyscy wydali wyrok, że winien jest śmierci” (Ewangelia Marka 14:61--64).

Związek między Bogiem a Jezusem był tak bliski, że Jezus zrównuje postawę ludzi wobec Niego z ich postawą wobec Boga. Tak więc znać Jego, oznacza znać Boga (Ewangelia Jana 8:19; 14:7). Zobaczyć Go, znaczy zobaczyć Boga (12:45; 14:9). Wierzyć w Niego, oznacza wierzyć w Boga (12:44; 14:1). Przyjąć Go, to przyjąć Boga (Ewangelia Marka 9:37). Nienawidzić Go, to nienawidzić Boga (Ewangelia Jana 15:23). A oddać Mu cześć, to oddać cześć Bogu (5:23).

Jezus Chrystus - Syn Boży?

Gdy słyszymy, co twierdzi o sobie Jezus, mamy tylko cztery możliwości. Musimy uznać Go albo za kłamcę, albo za szaleńca, albo za legendę, albo za Prawdę. Jeśli stwierdzimy, że On nie jest Prawdą, automatycznie podpisujemy się pod jedną z trzech pozostałych możliwości, czy zdajemy sobie z tego sprawę czy nie.

(1) Pierwsza możliwość: Jezus kłamał, gdy mówił, że jest Bogiem - wiedział, że Nim nie jest, ale świadomie zwodził swych słuchaczy, aby przydać autorytetu swoim naukom. Niewielu poważnie przyjmuje takie stanowisko. Nawet ci, którzy zaprzeczają boskości Jezusa, uważają Go za wielkiego nauczyciela moralności. Te dwa stwierdzenia są ze sobą sprzeczne. Jezus nie mógłby być wielkim nauczycielem moralności, gdyby w najważniejszym punkcie swego nauczania - dotyczącym Jego tożsamości - świadomie kłamał.

(2) Drugi wariant jest nieco łagodniejszy, choć nie mniej szokujący: Jezus był szczery, ale oszukiwał samego siebie. Jeśli ktoś dziś stwierdziłby, że jest Bogiem, nazwalibyśmy go szaleńcem. Tak też powinniśmy nazwać Chrystusa, jeśli byłby zwiedziony w tak istotnej kwestii. Gdy jednak oceniamy życie Chrystusa, nie widzimy oznak szaleństwa czy braku równowagi psychicznej, jakie cechują osobę obłąkaną. Widzimy natomiast człowieka będącego pod wielką presją, ale zachowującego doskonałe opanowanie.

(3) Trzecia możliwość jest następująca: opowieści o Jezusie twierdzącym, że jest Bogiem, to legenda. Stworzona została w trzecim i czwartym wieku przez Jego entuzjastycznych uczniów, którzy włożyli w usta Jezusa słowa, jakie zaskoczyłyby Jego samego. Gdyby Jezus przypadkiem wrócił, natychmiast by się ich wyparł.

Teoria legendy została w znacznym stopniu obalona dzięki odkryciom współczesnej archeologii. Wykazały one ponad wszelką wątpliwość, że cztery biografie Chrystusa powstały za życia osób współczesnych Chrystusowi. Zdaniem dra Williama F. Albrigtha, światowej sławy archeologa i emerytowanego wykładowcy Johns Hopkins University, nie ma żadnego powodu, by uznać, że którakolwiek z Ewangelii powstała później niż w 70 r. po Chrystusie. To niewiarygodne, by zwykła legenda o Chrystusie spisana w formie Ewangelii zdobyła taki rozgłos i wywarła tak duży wpływ, jeśli nie opierałaby się na faktach.

Podobnie fantastyczną sprawą byłoby, gdyby ktoś w naszych czasach napisał biografię Johna F. Kennedyego, w której ten twierdziłby, że jest Bogiem i że może odpuszczać ludziom grzechy, a na końcu by zmartwychwstał. Tak niedorzeczna historia nigdy nie spotkałaby się z szerszym przyjęciem, ponieważ wciąż żyje zbyt wiele osób, które znały Kennedyego. Teoria legendy nie może się obronić w świetle faktu wczesnego datowania manuskryptów Ewangelii.

(4) Jedyna alternatywa, jaka nam pozostaje, jest taka, że Jezus mówił prawdę. Należy jednak przyznać, że same słowa niewiele znaczą. Słowa są tanie. Każdy może wygłaszać twierdzenia o swojej wielkości. Wiele innych osób uważało się za Boga. Każdy z nas może stwierdzić, że jest Bogiem, jednak pytanie brzmi: Jak możemy to udowodnić? Obalenie mojego roszczenia tego rodzaju nie zajęłoby wam nawet pięciu minut, a w waszym przypadku zapewne nie byłoby to znacznie trudniejsze. Jednak w przypadku Jezusa z Nazaretu nie jest to takie proste. Miał w zanadrzu referencje, które potwierdzały Jego tożsamość. Powiedział: „Choćbyście Mi nie wierzyli, wierzcie cudom, których dokonuję, abyście poznali i zrozumieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu” (Ewangelia Jana 10:38).

Dowody z życia Jezusa

Po pierwsze, Jego charakter pokrywał się z deklaracjami. Wielu pacjentów szpitali psychiatrycznych podaje się za sławne osoby albo za bóstwa, jednak ich postępowanie i charakter temu przeczą. Z Chrystusem było inaczej. Jest wyjątkową osobą - tak jak wyjątkowy i jedyny w swoim rodzaju jest Bóg.



Jezus Chrystus był bez grzechu. Żył w taki sposób, że mógł rzucić swoim wrogom następujące wyzwanie: „Kto z was udowodni Mi grzech?” (Ewangelia Jana 8:46). Odpowiedzią była cisza, choć zwracał się do ludzi, którzy bardzo chętnie wskazyliby na jakąś słabość w Jego charakterze, gdyby tylko mogli ją znaleźć.

Czytamy o kuszeniu Jezusa, ale nigdzie nie słyszymy, by wyznawał jakiś swój grzech. Nigdy nie prosił o przebaczenie, choć swoich naśladowców uczył, aby to robili.

Zupełny brak poczucia moralnej ułomności w Jezusie jest zadziwiający w świetle faktu, że jest to doświadczenie zupełnie odmienne od doświadczeń świętych i mistyków wszystkich epok. **Im bardziej zbliżamy się do Boga, tym bardziej przejmujemy się swoimi upadkami, zepsuciem i brakami.** Im bardziej zbliżamy się do jasnego światła, tym bardziej zdajemy sobie sprawę z potrzeby kąpieli. To prawo działa także w sferze moralności, jeśli chodzi o zwykłych śmiertelników.

Uderzające jest także, że Jan, Paweł i Piotr - wyuczeni od najmłodszych lat, by wierzyć w powszechność grzechu - mówią o bezgrzeszności Chrystusa: „On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego” (1 List Piotra 2:22).

Piłat, który przecież nie był sympatykiem Jezusa, powiedział: „Co złego on uczynił?” Najwyraźniej dostrzegł niewinność Chrystusa. A setnik rzymski, który był świadkiem śmierci Chrystusa, stwierdził: „Prawdziwie, ten był Synem Bożym” (Ewangelia Mateusza 27:54).

Po drugie, Chrystus pokazał, że ma moc nad siłami natury, jaką może dysponować tylko Bóg - który je stworzył.

Uciszył gwałtowną burzę, wiatr i fale na Jeziorze Galilejskim. Ten czyn sprowokował siedzących w łodzi do postawienia pełnego respektu pytania: „Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?” (Ewangelia Marka 4:41). Zmienił wodę w wino, nakarmił 5 tys. ludzi pięcioma chlebami i dwoma rybami, zwrócił wdowie w żałobie jej jedyne dziecko przez wskrzeszenie oraz wzbudził z martwych córeczkę zrozpaczonego ojca. Do starego przyjaciela zawołał: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!” i w dramatycznych okolicznościach wskrzesił jego martwe ciało. Bardzo znaczące jest to, że Jego przeciwnicy nie zaprzeczali tym cudom, lecz próbowali Go zabić. „Jeżeli Go tak pozostawimy, to wszyscy uwierzą w Niego” - mówili (Ewangelia Jana 11:48).

Po trzecie, Jezus wykazał, że posiada moc Stwórcy nad chorobą i ułomnością. Sprawiał, że chromi zaczęli chodzić, niemi mówić, a ślepi widzieć. Niektóre z tych uzdrowień dotyczyły ułomności wrodzonych, które nie były podatne na oddziaływanie psychosomatyczne. Najbardziej zadziwiający jest przypadek człowieka niewidomego, opisany w Ewangelii Jana w rozdziale 9. Choć człowiek ten nie był w stanie udzielić stosownego wyjaśnienia przesłuchującym go przywódcom, jego doświadczenie było dla niego samego wystarczającym argumentem. „Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę”. Dziwił się, że jego przyjaciele nie rozpoznali w owym Uzdrowicielu Syna Bożego. „Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia” - stwierdził (Ewangelia Jana 9:25.32). Dla niego było to oczywistym dowodem.

Po czwarte, ostatecznym dowodem prawdziwości roszczenia Jezusa do boskości jest Jego powstanie z martwych. Pięć razy za swego życia przepowiedział, że umrze. Przewidział także, jak umrze i że trzy dni później powstanie z martwych i ukaze się swoim uczniom.

Rzeczywiście był to ostateczny sprawdzian. To twierdzenie można było łatwo zweryfikować - albo się zdarzy, albo nie.

Zarówno zwolennicy, jak i wrogowie wiary chrześcijańskiej uznają, że zmartwychwstanie Chrystusa stanowi fundament wiary. Paweł, wielki apostoł, napisał: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 List do Koryntian 15:14). Paweł cały swój wywód oparł na cielesnym zmartwychwstaniu Chrystusa. Chrystus albo powstał z martwych, albo nie. Jeśli rzecz ta się wydarzyła, jest najbardziej sensacyjnym faktem w całej historii.

Jeśli Jezus jest Synem Boga...

Jeśli Chrystus zmartwychwstał, to wiemy z pewnością, że Bóg jest, wiemy jaki jest i jak możemy Go poznać przez osobiste doświadczenie. Cały wszechświat nabiera znaczenia i celu, a ludzie mogą już teraz doświadczać kontaktu z żywym Bogiem.

Z drugiej strony, jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, chrześcijaństwo pozostaje ciekawym eksponatem muzealnym - i niczym więcej. Nie ma żadnej obiektywnej wartości ani realnego znaczenia. Choć jest piękną ideą, z pewnością nie jest warte całego tego zamieszania. Męczennicy, którzy ze śpiewem na ustach wychodzili naprzeciw lwom, czy współcześni misjonarze, którzy oddali życie w Ekwadorze lub Kongo, niosąc przesłanie chrześcijańskie innym ludziom, wydają się godnymi pożałowania, naiwnymi głupcami.

Ataki na chrześcijaństwo najczęściej koncentrowały się na zmartwychwstaniu, ponieważ także krytycy dostrzegają, że w tym właśnie wydarzeniu tkwi sedno sprawy. Na początku lat 30-tych XX wieku młody brytyjski prawnik rozważał przypuszczenie takiego właśnie ataku. Człowiek ten był przekonany,

że zmartwychwstanie jest niczym więcej jak bajką i fantazją. Wyczuwając, że stanowi ono podstawę wiary chrześcijańskiej, postanowił oddać światu przysługę, raz na zawsze demaskując je jako oszustwo i przesąd. Był przekonany, że jako prawnik posiada umiejętności konieczne do tego, by dokładnie sprawdzić i przesiał wszystkie dowody, nie dopuszczając niczego, co nie spełniałoby rygorystycznych kryteriów dopuszczenia w roli dowodu we współczesnym sądzie.

Jednak gdy Frank Morrison prowadził badania, wydarzyło się coś niezwykłego. Okazało się, że sprawa nie jest tak prosta, jak się spodziewał. W rezultacie powstała książka zatytułowana „Kto usunął kamień?”, a jej pierwszy rozdział nosi tytuł „Książka, która odmówiła powstania”. Autor przedstawia w nim, w jaki sposób, badając sprawę zmartwychwstania, został przekonany - wbrew swojej woli - o fakcie cielesnego zmartwychwstania Chrystusa.

Śmierć Jezusa

Jezus poniósł śmierć przez publiczną egzekucję na krzyżu. Według władz była to kara za bluźnierstwo. Jezus stwierdził, że była to zapłata za nasze grzechy. Po ciężkich torturach Jego nadgarstki i stopy zostały przybite do krzyża, na którym Jezus zawisł, by powoli umierać przez uduszenie. Aby upewnić się, że umarł, Jego bok przebito włócznią.



Następnie ciało Jezusa zostało owinięte w płótna pokryte około pięćdziesięcioma kilogramami kleistych, wilgotnych wonności. Zwłoki umieszczono w solidnym grobowcu wykutym w skale. Wejście zakryto niemal dwutonowym głazem przetoczonym za pomocą dźwigni. Ponieważ Jezus publicznie ogłosił, że powstanie z martwych w ciągu trzech dni, przy grobie postawiono strażę złożoną z dobrze wyszkolonych rzymskich żołnierzy. Na wejście do grobu nałożono oficjalną rzymską pieczęć, oznaczającą, że jest on własnością rządową.

Pomimo wszystkich tych przeszkód trzy dni później ciało zniknęło. Pozostały tylko płótna w kształcie ciała, choć zapadnięte do wewnątrz. Głaz, którym wcześniej zapieczętowano grobowiec, został odnaleziony na wzniesieniu w pewnej odległości od grobu.

Czy zmartwychwstanie Jezusa to tylko opowieść?

Zgodnie z najwcześniejszym rozpowszechnianym wyjaśnieniem to uczniowie ukradli ciało! W Ewangelii Mateusza 28:11--15 czytamy opis reakcji kapłanów i starszych. Gdy strażę doniosły im o zniknięciu ciała, wiadomość zdumiała ich i zupełnie wyprowadziła z równowagi. Dali wówczas strażnikom pieniądze i nakazali rozgłaszać, że uczniowie w nocy wykradli ciało, gdy strażnicy spali. Wersja ta była tak fałszywa, że Mateusz nawet nie starał się jej obalić! Jaki sędzia postuchałby cię, gdybyś stwierdził, że wiesz, że to twój sąsiad ukradł ci z domu telewizor, kiedy spałeś? Takie świadectwo zostałoby wyśmiane w każdym sądzie.

Co więcej, stajemy przed psychologiczną i etyczną niemożliwością. Kradzież ciała Chrystusa byłaby czynem całkowicie obcym charakterowi uczniów, sprzecznym ze wszystkim, co o nich wiemy. Oznaczałoby to, że dopuścili się oni celowego kłamstwa, które doprowadziło do zwiedzenia, a w ostateczności do męczeńskiej śmierci tysięcy ludzi. Jest nie do pomyślenia, by kilku uczniów, którzy mieliby uknuć podstęp i dopuścić się takiej kradzieży, nie powiedziało o tym nigdy pozostałym.

Wszyscy uczniowie zdawali sobie sprawę ze sprawdzianu, jakiemu mogły być poddane ich twierdzenia i przekonania - sprawdzianu polegającego na torturach i męczeństwie. Ludzie są niekiedy

gotowi umrzeć za coś, w co wierzą, choć może się zdarzyć, że ich wierzenia są fałszywe. Jednak nikt nie oddaje życia za kłamstwo, wiedząc, że to tylko kłamstwo. Stając na progu śmierci, człowiek jest skłonny przyznać się do prawdy. Jeśli nawet uczniowie rzeczywiście zabraliby ciało, a Chrystus byłby martwy, to pojawia się problem wyjaśnienia Jego ukazywania się po śmierci.

Druga hipoteza mówi, że to władze - Żydzi lub Rzymianie - usunęli ciało! Ale dlaczego mieliby to zrobić? Jeśli umieścili przy grobie strażę, dlaczego mieliby usuwać ciało? A dalej, jak wyjaśnić milczenie władz w obliczu tego, że apostołowie odważnie nauczali o zmartwychwstaniu Jezusa w Jerozolimie? Ówczesne władze religijne dyszały z wściekłości i czyniły wszystko, by nie dopuścić do rozprzestrzeniania się wieści o zmartwychwstaniu. Aresztowali Piotra i Jana, bili ich i zastraszaali, próbując zamknąć im usta. Jednak istniało bardzo proste rozwiązanie - gdyby byli w posiadaniu ciała Chrystusa, mogliby pokazywać je na ulicach Jerozolimy. Jednym łatwym pociągnięciem skutecznie zdusiliby chrześcijaństwo w zarodku. Fakt, że tego nie zrobili, dowodzi w wymowny sposób, że nie posiadali ciała.

Inna popularna teoria głosi, że kobiety, pogrążone w bólu i żalu, pomyliły drogę w szarości poranka i trafiły do innego grobu. W swoim smutku wyobraziły sobie, że Chrystus zmartwychwstał, ponieważ grób był pusty. Ta teoria upada jednak wobec tego samego faktu, który obala poprzednią hipotezę. Jeśli kobiety pomyliły grób, to dlaczego kapłani oraz inni przeciwnicy wiary nie wskazali właściwego grobu i leżącego w nim ciała? Poza tym trudno przyjąć, by Piotr i Jan ulegli tej samej pomyłce, a już z pewnością Józef z Arymatei, właściciel grobowca, rozwiązałyby problem. Należy też pamiętać, że był to prywatny teren, a nie publiczny cmentarz. W okolicy nie było innych grobów, które umożliwiałyby taką pomyłkę.

Na wyjaśnienie pustego grobu podaje się także teorię omdlenia. Według niej Chrystus właściwie nie umarł. Omyłkowo uznano, że umarł, jednak On omdlał z wyczerpania, bólu i upływu krwi. Gdy położono Go w chłodnym grobie, obudził się. Wyszedł z niego i ukazał się uczniom, którzy błędnie uznali Go za zmartwychwstałego.

Ta teoria jest stosunkowo nowo. Po raz pierwszy pojawiła się pod koniec osiemnastego wieku. Znaczące jest, że żadna tego typu sugestia nie krążyła w starożytności, gdy tak gwałtownie zwalczano chrześcijaństwo. Wszystkie najwcześniejsze dane stanowczo mówią o śmierci Jezusa.

Ale załóżmy na chwilę, że Chrystus faktycznie został pochowany żywcem, w stanie omdlenia. Czy można uwierzyć w to, że przeżył trzy dni w wilgotnym grobie bez wody i jedzenia oraz żadnej pomocy? Czy miałby siłę zerwać z siebie owijające Go płótna, odepchnąć ciężki kamień zamykający grób, pokonać rzymskie strażę i ujść na przebitych gwoździemi nogach wiele kilometrów? Jest to teoria znacznie bardziej fantastyczna niż prosty fakt Zmartwychwstania.

Nawet niemiecki krytyk David Strauss, który absolutnie nie wierzy w zmartwychwstanie, odrzucił teorię omdlenia jako nieprawdopodobną. Stwierdził:

Niemżliwe, żeby ktoś, kto właśnie opuścił grób na wpół żywy, wyczołgał się słaby i chory, potrzebował lekarstw, opatrzenia ran, wzmocnienia i troskliwej opieki, i kto był tak bardzo cierpiący, mógł wywołać w uczniach wrażenie, że jest zwycięzcą nad śmiercią i grobem; że jest Księciem Życia.

W końcu, jeśli teoria ta jest prawdziwa, to sam Chrystus był zaangażowany w szerzenie rażących kłamstw. Jego uczniowie wierzyli i nauczali, że umarł i znów ożył. Jezus nie zrobił nic, by zmienić to przekonanie, a nawet do niego zachęcał.

Jedyna teoria, która w adekwatny sposób wyjaśnia pusty grób, to powstanie Jezusa Chrystusa z martwych.

Co życie Jezusa Chrystusa oznacza dla ciebie

Jeśli Jezus Chrystus powstał z martwych, udowadniając, że jest Bogiem, to żyje dzisiaj. **Pragnie czegoś więcej niż czci - pragnie dać się poznać i wejść w nasze życie.** Jezus powiedział: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Apokalipsa 3:20).

Nieżyjący już Carl Gustav Jung powiedział: „Główną neurozą naszych czasów jest pustka”. Każdy z nas ma zakorzenioną w sobie tęsknotę za tym, by nasze życie miało znaczenie i głębię. Jezus ma dla nas życie, które jest znaczące i obfite, które przychodzi przez relację z Nim samym. On powiedział: „Ja przyszedłem, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (Ewangelia Jana 10:10).

Ponieważ Jezus umarł na krzyżu, biorąc na siebie cały grzech ludzkości, teraz oferuje nam przebaczenie, akceptację i prawdziwą przyjaźń.

W tym momencie możesz otworzyć przed Jezusem Chrystusem drzwi twojego życia. Możesz zwrócić się do Niego słowami w rodzaju: „Jezu, dziękuję Ci, że umarłeś na krzyżu za moje grzechy. Proszę, byś mi przebaczył i abyś teraz wszedł w moje życie. Dziękuję, że oferujesz mi swoją przyjaźń”.

Na podstawie fragmentu książki Paula E. Little'a: „Wiedz, dlaczego wierzysz” wydanej przez: Victor Books, copyright (c) 1988, SP Publications, Inc., Wheaton, IL 60187. Za zgodą wydawcy.